

Jan Gurba, Czesław Kosyl

"Skam 71. Zbiór rozpraw
prahistorycznych", Stefan Wincenty
Krukowski, Antoni Nowakowski,
Wrocław - Warszawa - Kraków -
Gdańsk 1977 : [recenzja]

Rocznik Lubelski 21, 139-143

1979

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

RECENZJE, NOTY, SPRAWOZDANIA

**Stefan Wincenty Krukowski, Antoni Nowakowski: Skam 71,
Zbiór rozpraw prahistorycznych.**
„Ossolineum”, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1977, s. 134, tablice w tekście

Badacze kamienia otrzymali zbiór nowych prac prof. S. Krukowskiego wydany nakładem Wydziału I Nauk Społecznych PAN. Profesor Krukowski, nestor polskich badaczy starszej epoki kamienia, jest twórcą liczącej się w całym świecie naukowym polskiej szkoły paleolitu¹. Ustalenia zawarte w jego pracach stanowią do dziś podstawę wszelkich współczesnych badań paleolitycznych. Jego spojrzenie na problematykę paleolitu, a nawet na geologię czwartorzędu, są stale niezwykle odkrywcze i twórcze².

Również w nowym tomie S. Krukowski przedstawił nowatorskie ujęcie badanych zjawisk. Na zawartość tomu składają się prace: *Snad i obsuria, Początek prehistorii genetycznej* (s. 24—66 — opracowania późnopaleolitycznych materiałów kultury mazowszańskiej z Całowania i Wieliszewa oraz późnopaleolitycznych i neolitycznych z Sarnowa); *Zebruch i smychy* (s. 76—84 — o pierwotnym sierpce); *Bejask Jarostawie* (s. 85—102, tabl. I—X — późnopaleolityczne materiały ze Świdrów Małych); *Snadziec remski* (s. 103—109, tabl. I—III — późnopaleolityczne materiały z Obrębu); *Dwa skleniaki* [neolityczne z Wysp Salomona] (s. 110—112, tabl. I—II); *Pierwsze* [rozpoznanie i pierwsze późnopaleolityczne (!) materiały] z *Krasnego* [Sioła] (s. 113—127, tabl. I—IX).

Dodatkiem do opracowania materiałów z Wieliszewa (s. 49—58) jest artykuł doc. A. Nowakowskiego *Surowce wulkaniczne Wieliszewa* (s. 67—75, ryc. 1—3, tabl. I—III). Wydawnictwo zamykają *Indeks rzeczowy* (s. 128—132), *Skorowidz nazw geograficznych* (s. 133—134) oraz *Skorowidz nazwisk* (s. 135). Zaopatrzone w świetny zestaw ilustracji prace przynoszą nie znane obserwacje i nie publikowane dotąd materiały, stanowiące ważne uzupełnienie najnowszych wydawnictw³.

Niestety, można mieć ogromną pretensję do anonimowego redaktora publikacji wydanej pod firmą Polskiej Akademii Nauk. Jak i poprzednie prace S. Krukowskiego, tak i *Skam 71*, zawierający ważne stwierdzenia z dziedziny badań nad epoką kamienia, ze względu na przesadną oryginalność języka i terminologii⁴ nie będzie

¹ M. Kobusiewicz, S. K. Kozłowski, *Zarys rozwoju polskich badań nad paleolitem i mezolitem w latach 1945—1973*, „Archeologia Polski”, t. XX, 1975, s. 23—56.

² *Poczet archeologów polskich: Stefan Krukowski*, „Z otchłani wieków” (dalej: ZOW), R. XXXVI, 1970, s. 184—185.

³ Np. W. Chmielewski, R. Schild, H. Więckowska, *Paleolit i mezolit*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1975. Por. też najnowsze opracowanie powojennych badań w Krasnym Siole: N. N. Gurina, *Drevnie kremnedobywajuście śachty*, Leningrad 1976.

⁴ J. K. Kozłowski, S. K. Kozłowski, *Epoka kamienia na ziemiach Polski*, Warszawa 1977, s. 11.

mogła znaleźć szerszego oddźwięku u innych specjalistów⁵. Przez zachowanie „na życzenie profesora” (s. 6) stylu Autora publikacja w znacznej mierze traci na wartości. Nie ułatwia jej zrozumienia *Słowniczek stosowany 1* (s. 7—23), objaśniający około 470 terminów wprowadzonych i używanych przez S. Krukowskiego, bez przyzwolenia których nie jest możliwe zrozumienie tekstu. Część proponowanych nazw przyjął i zastosował w swym opracowaniu A. Nowakowski, część nazw wyrobów („nazewnictwo pranarzędzi”) inni badacze epoki kamienia. Wprowadzenie własnej terminologii było na pewno rzeczą nieuniknioną, wynikało z rozwoju badań nad paleolitem i mezolitem. Poniżej przedstawiamy jednak uwagi na temat tworzenia terminologii naukowej — „języka archeologicznego”⁶.

Tak ze względu na użyte nazwy, jak i na styl autora, z wysiłkiem może korzystać z publikacji tylko polski czytelnik. Czytelnik zagraniczny nie da rady przebrnąć przez trud poznania stosowanej terminologii i zrozumieć specyficznego stylu wykładu. Prowadzony kilka lat temu na łamach „Z otchłani wieków” spór o udiwniony język prac z dziedziny krzemieniarstwa ograniczał się do zagadnień terminologicznych. Stawiany niektórym badaczom paleolitu zarzut niezrozumiałości ich prac nie wynika jednak wyłącznie z niekompetencji i niewiedzy czytelników. Razi w nich niefrasobliwość w dowolnym, coraz to innym definiowaniu terminów⁷. Czytelnikowi nie wystarcza — jak proponują niektórzy autorzy — by, dopiero z ilustracji dowiadywać się, o jakich wyrobach czytał w niezrozumiałym opisie⁸. Chodzi nie tylko o samą terminologię, którą polski czytelnik ostatecznie może sobie przyswoić, ale o pretensjonalny język, który — jak widać dobitnie na przykładzie *Skam 1* — jest podstawowym powodem niezrozumiałości prac.

Ocena książki nie byłaby pełna, gdybyśmy nie omówili szerzej problemu stylu naukowego, a zwłaszcza problemu terminologii naukowej, zastosowanej w tej publikacji. S. Krukowski do sprawy tej przywiązuje wielką wagę, o czym świadczyć może m.in. następująca wypowiedź: „Bez dalszego pełnego rozrostu słownictwa nie będzie prehistorii odnowionej” (s. 7). Zapowiada on także przygotowanie „dzieła większego — polskiego słownika prehistorii” (s. 7), tj. według terminologii autora: paleolitu i mezolitu. Próbkę tego słownika stanowi *Słowniczek stosowany 1*; sporo nowych terminów zawiera także rozprawa o osobliwym tytule *Snad i obsuria* (s. 24—66). Musimy z przykrością stwierdzić, że zdecydowana większość terminów proponowanych przez S. Krukowskiego jest w wysokim stopniu nieudana. Badacz ten nie liczy się z już istniejącym zasobem leksykalnym języka polskiego, z jego podstawowymi tendencjami słowotwórczymi, ze znaczeniem wyrazów podstawowych i formantów słowotwórczych, tworzy terminy, których postać dźwiękowa niezgodna jest z właściwościami fonetycznymi polszczyzny, lekceważy możliwości asocjacyjne wyrazów. Także i sposób definiowania nowych terminów daleki jest od ideału. *Słowniczek stosowany 1* jest rodzajem labiryntu, a więc konstrukcji, z której nie ma wyjścia. Nowy termin definiowany jest przy pomocy innych neologizmów, te zaś z kolei wymagają znajomości następnych terminów. Posłużmy się przykładem „wyrazu” *zacion*. Autor objaśnia ten termin jako „szczyt i przód roba u stylków, niektórych zbrojków i noży, po trosze nogtów i ketów”. Aby zrozumieć ten termin, trzeba uprzednio wiedzieć, jakie jest znaczenie neologizmów: *rob*, *stylk*, *zbrojek*, *noget* i *ket*. Pod hasłami tymi znajdziemy znowu wyjaśnienia, w których wyzyskane

⁵ W. Antoniewicz, *Dotychczasowy dorobek archeologii Polski*, „Zapiski Archeologiczne” 1953, z. 4, s. 51.

⁶ T. Dwernicki, *Precz z tasiemcami*, ZOW, R. XXXVII, 1971, s. 242.

⁷ A. Markowski, *Dlaczego drapacz?*, ZOW, R. XXXIV, 1968, s. 93.

⁸ B. Balcer, *Ucz się, kolego*, ZOW, R. XXXV, 1969, s. 74.

są inne neologizmy. Tym sposobem nawet wytrawny archeolog, nie mówiąc już o innych czytelnikach, może mieć problemy ze zrozumieniem tekstu.

Przejdźmy z kolei do szczegółowszej analizy samej terminologii. Zagadnienie to omówimy jedynie na wybranych przykładach. W słowniczku zwraca uwagę przede wszystkim fakt, że inwencja lingwistyczna jego twórcy wykracza poza obręb samej terminologii naukowej i dotyczy również powszechnie znanych wyrazów, czego przykładem mogą być następujące neologizmy: *bod* „róg”, *czasny* „przymiotnik od czas”, *Geja* „Ziemia jako planeta” (chyba w związku z mitologicznym Gają), *gow* „bydło rogate”, *naspa* „nasyć”, *nid* „nieobecność”, „brak”, *wap* „barwa”, *zor* „forma”, „kształt”, *zelwa* „muszla”, *tarż* „handel”. Jest to postępowanie niczym nie uzasadnione: nie wnosi ono pod względem merytorycznym nic nowego do treści wykładu, zmniejszając przy tym niepotrzebnie jego komunikatywność. Wiara autora, że w ten sposób zmieni słownictwo języka polskiego, wydaje się płonna. Badacz ten ingeruje prócz tego w ustaloną terminologię geograficzną, zastępując np. Morze Śródziemne neologizmem *Miedzo*, zaś Wyżynę Małopolską niezwykłą formacją *Wysno*. W tym wypadku chodzi mu zapewne o to, aby uniknąć połączeń dwuwyrzowych (por. zasadę „jensłowości imion” na s. 7), chociaż dobrze wiadomo, że stanowią one istotną i wygodną w użyciu część terminologii geograficznej i w ogóle naukowej. Nazwy dwuczłonowe cechują się przecież dużą przejrzystością semantyczną.

Nowo tworzone terminy naukowe powinny nawiązywać pod względem znaczenia i formy do wyrazów już istniejących w języku, a także charakteryzować się przejrzystą strukturą słowotwórczą, inaczej mówiąc, ich znaczenie strukturalne (na które składa się znaczenie formantu i tematu słowotwórczego) powinno dobrze motywować się na tle współczesnego języka. Sama krótkość wyrazów, do której S. Krukowski przywiązuje dużą wagę (por. s. 7), jest w tym wypadku kryterium mało istotnym. Bez spełnienia wspomnianych wyżej postulatów neologizm sprawia wrażenie tworu sztucznego i jako pozbawiony znaczenia kompleks dźwiękowy ma małe szanse, aby stać się wyrazem języka polskiego. S. Krukowski lekceważy tego rodzaju postulaty. Mimo zapewnień autora, że w słowniku znajdują się słowa „polskie z niewieloma wyjątkami” (s. 7), wiele z jego próbek terminologicznych nie kojarzy się dzisiejszemu czytelnikowi z żadnym innym wyrazem języka polskiego; wymienimy tu jedynie część takich form, np. *bydnia*, *cierga*, *derz*, *dźwok*, *gow*, *jaca*, *jask*, *ket*, *kień*, *nid*, *nik*, *pađło*, *pađa*, *prawon*, *somgran*, *zelwa*. Spotykamy również nowotwory, które mogą asocjować w kierunku niezgodnym z intencjami ich twórcy, np. *żebruch*, *glebus*, *psuk*, *žen*, *paziec*, a już zupełnie wyjątkową pozycją jest *osrył*.

Termin *gniadka*, który autor wywodzi od przymiotnika *gniady*, może kojarzyć się współcześnie jedynie z nazwą maści końskiej. Neologizmowi *strum*, urobionemu od *strumień* „mała rzeka”, nie wiadomo z jakich względów przypisuje się znaczenie przeciwstawne „rzeka duża, stała”.

Liczną grupę stanowią nowotwory, będące rzeczownikami utworzonymi od czasowników. Funkcję formantu słowotwórczego pełni w nich zmiana paradygmatu (wzorca) fleksyjnego, wynikająca ze zmiany przynależności do określonej części mowy. Przykłady można mnożyć: *podwin* od *podwinąć*, *rob* od *robić*, *przetrąc* od *przetrącić*, *wnies* od *wnieść*, *zaniech* od *zaniechać*, *rzezo* od *rzezać*, *sterk* od *sterczeć*, *derz* od (*u*)*derzać*, *cisk* od (*na*)*ciskać*, *łusk* od *łuskać*, *związ*o od *związać* i in. Formacje tego rodzaju szerzą się wprawdzie w terminologii specjalnej (por. słynny *upiór dzienny* od *uprać*), jednakże ich prymarną funkcją jest nazywanie czynności, tymczasem S. Krukowski przypisuje im znaczenie konkretne, przedmiotowe. Nieporozumieniem jest ponadto nadawanie niektórym z tych tworów (np. *rzezo*, *związ*o)

formy rodzaju nijakiego. Przytoczone przykłady wskazują także inne niedostatki morfologiczne i fonetyczne, o których nie będziemy już wspominać.

Nie nadają się także na terminy naukowe osobliwe derywaty wsteczne odrzeczownikowe, w których naruszone zostały granice morfologiczne wyrazów, np. *kam* od *kamień*, *strum* od *strumień*, *skrzyd* od *skrzydło*, *chorąg* od *chorągiew* (?), *des* od *deska* (?). Wyrazy podstawowe tych formacji są z punktu widzenia języka współczesnego niepodzielne. Naruszenie granic morfologicznych widoczne jest też w kilku innych przykładach, w których obserwujemy równocześnie obecność formantu, np. *krawda* od *krawędź*, *glica* od *glina*.

Z pewnymi formantami słowotwórczymi kojarzą się określone wartości ekspresywne. Formanty takie nie nadają się do tworzenia terminów naukowych, bowiem terminologia naukowa powinna unikać nacechowania stylistycznego. Naruszenie tej zasady widoczne jest m.in. w następujących przykładach: *glebus* od *gleba*, *stopus* od *stopa* (?) (w obu przykładach ekspresywny formant *-us*, por. *chytrus*, *dzikus*, *ordynus*), *dźwok* (-ok wskazuje na pochodzenie gwarowe), *psuk* od *psuć* (formant *-uk* pochodzenia wschodniosłowiańskiego, por. w polszczyźnie kresowej *dzieciuk*, *Kaziuk*), *użyc* od *używać*, *użytkować* i *łśnic* od *łśnić* (formant *-ic* jest archaiczny i występował w innej funkcji; inna rzecz, że w tych przykładach mamy może do czynienia z niezwykłą przeróbką bezokoliczników *użyć* i *łśnić*).

Do *Słowniczka stosowanego* włączono także kilkanaście elementów, które Krukowski nazywa przedrostkami. Każdy z nich może być dodawany do różnych wyrazów. Tylko niektóre z tych elementów, np. *bez-*, *prze-*, *wy-*, archaiczne już *wą-*, *pa-*, *som-* (zamiast *sq-*!), znane są jako przedrostki języka polskiego, choć ze znaczeniami, jakie autor im przypisuje, nie zawsze można się zgodzić. Inne elementy i znaczenia im przypisywane są tworam własnymi autora, por. np. *ba-* „przedrostek oznaczający dwojakość, zdwojenie zoru na jednym kawałku surowca”, *bu-* „przedrostek czegoś stosunkowo dużego, wielkiego”, *be-* „przedrostek nieudolności, niezorności albo i brzydactwa kamaków i innych prawyrobów” (od wyrazu *be* „brzydki” z języka dziecięcego?). Twory te rażą swoją sztucznością i mogą być łatwo zastąpione przez zwykłe użycie przymiotników. Do grupy przedrostków zalicza również Krukowski elementy pełnoznaczące, które faktycznie nie są przedrostkami, lecz mogą być jedynie członami składowymi wyrazów złożonych, np. *goł-* od *goły*, *jen* (!) od *jeden*. Elementy te posłużyły autorowi do tworzenia nietypowych dla polszczyzny złożzeń, pozbawionych formantu wewnętrznego (spójki łączącej elementy składowe), np. *jenłoga*, *gołkielc*, *gołbocki*, zamiast spodziewanych *jednologa*, *gołokielc*, *gołoboczny*; tu należy również forma *małkamy* „kamaki najmniejsze w ogóle”, choć elementu *mał-* autor nie wydziela jako osobnego „przedrostka”, jak np. *oskłotoń* „oskień kłotowy”.

Można zgłaszać również zastrzeżenia dotyczące postaci dźwiękowej niektórych terminów, np. *biał* (powinno być *biel* albo *biał*), *wnies*, *ćwiert*, *średek*, *włęc* (od *włęk*), *wyłęc* (od *wyłęk*).

Porzestaniemy na tych uwagach, choć właściwie prawie każdy neologizm wymagałby oddzielnego omówienia. Autora tych nowotworów i ewentualnych jego naśladowców wypada prosić o „zaniech” podobnej twórczości językowej, a wydawnictwo o większą ingerencję w teksty.

Zastosowanie tak osobliwego słownictwa w dużym natężeniu prowadzi w konsekwencji do tego, że niektóre partie rozpraw przypominają język polski jedynie końcówkami fleksyjnymi i sprawiają wrażenie parodii językowej, por. np. następujący fragment: „O zujnach trzeba tu dać dwie rzeczy. Pierwsza, że zujna są odpadkami dziagowo największymi w snachu stangowych snadów pliolitu szeroko

otaczających Jarosławie, ale nie są największymi co do ilości dziagi śród krzemaków snagi tychże snadów" (s. 85). Co więcej, autor przetyka swoje teksty dodatkowo archaizmami i pseudoarchaizmami (np. *lubownik, lubownictwo, jensylabowy, zawadny, czercić*; notabene, podobne elementy spotkać można i w samym *Słowniczku*, np. *gost, noget, ptach, miesco, kielc*), zapominając o tym, że archaizmy stanowią zbytek obciążenie prac naukowych, które i bez tego nasyczone są słownictwem rzadkim i wymagają o wiele wnikliwszej lektury niż inne rodzaje tekstów.

Słowotwórcza działalność prof. Krukowskiego dobitnie dowodzi, że tworzenie terminów naukowych nie powinno być sprawą indywidualnej fantazji. Dlatego jako wskazówkę dla innych warto przytoczyć wypowiedź T. Skubalanki: „Wydaje się, że podstawowe problemy proponowanych i przyjmowanych terminologii wymagają stałej współpracy specjalistów danej dziedziny wiedzy ze środowiskiem językoznawczym”⁹. Istnieją przecież prace z dziedziny epok kamienia, będące najlepszymi przykładami jasności wykładu, przykładami pisania fachowych „krzemieniarskich” prac językiem zrozumiałym dla wszystkich bez sięgania do specjalistycznych a nie istniejących słowników¹⁰.

Jan Gurba, Czesław Kosyl

Jerzy Wyrozumski: Związki czeladnicze w Polsce średniowiecznej.
„Przegląd Historyczny”, t. 68: 1977, z. 1, s. 1—14

Zagadnienie związków czeladniczych nie doczekało się dotychczas dogłębnego opracowania. Próby wyjaśnienia tego problemu w poświęconych rzemiosłu pracach¹ również niewiele wnoszą. W tej sytuacji już artykuł Jerzego Wyrozumskiego pt. *Związki czeladnicze w Polsce średniowiecznej*, napisany na marginesie przygotowywanej przez niego rozprawy na temat stowarzyszeń czeladniczych, jest szczególnie cenny.

Powstał on w oparciu o źródła rękopiśmienne, jak pisze autor — „prawie wyłącznie o statuty związków czeladniczych” (s. 5). Wykorzystanych w tym celu zostało 19 statutów wraz z uzupełniającymi je artykułami dodatkowymi. Dokumenty te w głównej mierze dotyczą Pomorza Gdańskiego: Gdańska i Torunia — 8 statutów, oraz terenów małopolsko-ruskich, a więc: Biecza, Jasła, Kleparza, Krosna, Lwowa, Łańcuta i Tarnowa — 11 pozostałych. Autor nie uwzględnił w swoich roz-

⁹ T. Skubalancka, *Język współczesnej polskiej literatury naukowej* [w:] *Język polski*, Bydgoszcz 1969, s. 36. Por. też A. Markowski, *Odpowiedź p. Balcerowi*, ZOW, R. XXXV, 1969, s. 76.

¹⁰ Por. m.in.: B. Ginter, J. K. Kozłowski, *Technika obróbki i typologia wyrobów kamiennych paleolitu i mezolitu*, Kraków 1969; S. K. Kozłowski, *Pradzieje ziem polskich od IX do V tysiąclecia p.n.e.*, Warszawa 1972; W. Chmielewski, R. Schild, H. Więckowska, *op. cit.*; J. K. Kozłowski, S. K. Kozłowski, *op. cit.*

¹ W. Stesłonowicz, *Cechy krakowskie w okresie powstania i wzrostu*, „Kwart. Hist.” t. 6, 1892. — Z. Pazdro, *Uczniowie, i towarzysze cechów krakowskich*, Lwów 1900. — R. Grodecki, *Z dziejów walki klasowej w rzemiośle i górnictwie polskim*, „Kwart. Hist.”, t. 61, 1954. — J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, Warszawa 1949. — M. Bogucka, *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny w XIV—XVIII w.*, Warszawa 1962. — J. Wyrozumski, *Tkactwo małopolskie w późnym średniowieczu*, Kraków 1972. — J. Kwak, *Miasta księstwa opolsko-raciborskiego w XVI—XVIII w.* Opole 1977.